Rozmaitości

Dnia 16. czerwca N^er. 24. 1832 roku.

O GOŚCIŃCACH PUBL. W GALICYI.

(Przekład z rękopismu niemieckiego Michała Stögera, filozof. i praw doktora, ces. król. profesora w uniwersytecie lwowskim.)

(Ciąg dalszy.)

Zakładanie drogi stucznej i utrzymanie jej zawisły od natury materyjału, od ilości użytej siły, i od wielkości funduszów pieniężnych na ten cel przeznaczonych.

Materyjał do budowy dróg nie wszędzie jest w Galicyi równie przydatnym. Fundamenta ich założone są po większej części z kamienia, jednak bynajmniej nie wszędzie. Sam grunt, po którym idą drogi, bardzo jest rozmaity. Tak n. p. główny trakt wiedeński trafia tylko w kilku pierwszych milach od granicy szląskiej na ziemię dobrą i twardą, zaraz dalej następuje grunt gliniasty, na przemian z warsztwami miękkiego piaskowca i dobrą rolną ziemią, tu i owdzie jest też poprzerzynany bagnami. Głębiej w kraj prowadzi trakt przez ziemię czarną roślinną, na przemian z glinką, dopiero między Przemyślem i Lwowem ciągną się same prawie gliniaste grunta, które aż po sam Lwów i Jaworów, tak w rolnéj jak i czarnéj ziemi najgłówniéjszy tworzą pokład.

Dalej na wschód ku Polszcze i Rossyi grunt jest na przemian czarny, częściej bagnisty, glinkowaty, tu i owdzie piaszczysty i znowu gliniasty; ostatni jest tęgim w niektórych tylko okolicach, n. p. około Złoczowa i Czortkowa, także nad Dniestrem i w cyrkule Zaleszczyckim gdzie zupełnie w opoczysty przechodzi; gdy przeciwnie ku granicy północno-wschodniej ciągną się po większej części błota, piaski i trzęsawice. Nawet w Bukowinie najwięcéj jest ziemi twardéj, czarnéj i gliniastéj, i tylko w wyżéj położonych nadrzecznych okolicach, po nad drogą siedmiogrodzką, znajdujemy grunt kamienisty i żwirowaty.

Takimże samym odmianom ulega ziemia w okolicach traktu karpackiego i dróg jego ubocznych. Raz jest gliniasta, mniej lub więcej spojna, to znowu błotnista, często przepełniona trzęsawicą; mnóstwo rzek i strumieni, przerzynających drogi i opływających je, zalewa przyległe niziny i łąki.

W tych tylko miejscach, w których drogi idą górami, pokazują się pokłady twardego kamienia, mianowicie w okolicach Makowa, Jordanowa, Skomielnej białej, ku źródłom Skawy i Raby, także w cyrkule Sandeckim, w Jasielskim w górze rzek Wisłoki i Jasielu, nie mniej w Kołomyjskim w tej części, która na pewną rozległość ciągnie się w równi z miéjscowémi górami, i rozdziela wody Bystrzycy i Prutu. I w takich nawet okolicach łupek gliniany nie wchodzi obficie w skład gruntów opoczystych, częstokroć bowiem służy im za wierzchni pokład nie bardzo spojna glina, jak to ma n. p. miejsce przy trakcie unghwarskim, pomiędzy źródłami Sanu, Stryja i Dniestru.

Glina tworzy więc wszędzie główny pokład, ustępując jednak to dobrym rolnym gruntom, to ziemi czarnej najtłustszéj, to nareszcie bagnom i trzęsawicom.

Przeprowadzenie drogi po tak zmiennym gruncie zależy tak od materyjału potrzebnego do jéj budowy, który musi być po większéj części z odleglejszych dostawiany okolic, jak i od materyjału, mającego składać jéj wierzchnią warsztwę czyli narzut. Ostatni dwojakiego zwykle bywa gatunku: żwir lub łamany kamień.

Znaczna liczba strumieni i rzék, przerzynających drogi galicyjskie, lub opodal nich dolinami płynących, obfituje po większéj części w nie małą ilość żwiru; możemy się o tém przekonać, biorąc na uwagę liczbę mostów, kanałów i t. p. wchodzących w skład dróg galicyjskich:

W roku 1822 było zwyczajnych stałych mostów 2,605, mostów na statkach 3, przewozów 8, kanałów 1,695, kanalików kamiennych do przecieku 767; w roku 1827 było zwyczajnych stałych mostów 2,602, mostów na statkach 3, przewozów 8, kanałów 1480, kanalików kamiennych do przecieku 1,156.

Trakt wiédeński idzie mniéj więcéj na pewną długość, albo samémi nizinami rzék Soli, Raby, Wisłoki i Sanu, albo też po nad niémi. Kierunek dróg w górach wypada, jeźli nie całkiem z samego położenia nizin, któremi płyną rzeki, to przynajmniéj w większéj części; przykład tego dają nam okolice, położone w górze rzék Soli, Skawy, Raby i Dunajcu, tóż samo Ropa, Wisłoka i Jasiel; San, Dniester i Opa; Stryj, Łomnica i Bystrzyca; Prut, Bystrzyca bukowińska i Mołdawa, nie wymieniając tu będącéj w podobnym przypadku wielkiéj liczby strug, z których niektóre nie mają nawet swych nazwań.

Właśnie też w okolicach górzystych jest żwir rzeczny najtrwalszym, a zatém bardzo dogodnym do użycia; lecz nie tylko same rzeki dostarczają go, w wielu bowiem miéjscach są pola żwirem okryte lub kopalnie żwiru.

Lecz nie wszędzie jest on dostatecznéj dobroci, z miększego gruntu mniéjszą ma twardość i daleko prędzéj się zużywa; w takimto przypadku byłaby n. p. cała część traktu wiédeńskiego w cyrkule Rzeszowskim, gdyby ją w tém miéjscu, tak jak i w wszelkich innych, które są od rzék oddalone, nie zastępowano kamieniem łamanym, który jest daleko droższy.

Sposób ten nie może być użyty do dróg, ułatwiających związek z granicą północno-wschodnią; gościniec szarpański ciągnie się od Żółkwi do Turynki gruntami piasczystémi i grząskiémi, daléj do Mostów Wielkich tu i owdzie bagnistémi, około Krystyjanpola i do saméj granicy rossyjskiéj większą część składa piasek i glina. Toż samo możemy powiedzieć i o drodze belzkiéj; uhrynowska prowadzi też piaskami i bagnami, po części trzęsawicą. Zupełny brak kamienia w tych okolicach główną jest przeszkodą w założeniu dróg bitych; w takiém tedy położeniu chróst, drzewo i piasek są niezbędnémi materyjałami. Okoliczne dominija dostarczały ich tu bezpłatnie.

Tak więc przy budowaniu dróg w Galicyi musiano już we względzie samego materyjału przezwyciężać niektóre trudności, od których wolne są kraje, obfitujące w ziemię po większéj części tęgą i twardy kamień do narzutu drogi; w takim przypadku są n. p. między innémi okolice Alp i Sudetów. Mimo tego drogi galicyjskie, w równi z większą częścią dróg Państwa Austryjackiego, powszechnie są znane z swéj dobroci.

Siły do roboty dróg potrzebnéj dostarczała ludność krajowa. I tak w przeszłym wieku, w czasie panującego głodu, rząd krajowy, w celu zapomożenia najbiédniéjszéj klasy ludu, obmyślił dla niéj zarobek, używając jéj do zakładania gościńców; — i w następnych czasach była do tegoż celu użyta ludność krajowa, lecz zawsze w sposobie zgodnym z naturalnémi kraju potrzebami, jak to następnie objaśnimy:

Opędzanie roboty najemnikiem mało jest odpowiednie potrzebom gospodarstwa wiejskiego w Galicyi; właściciele dóbr lub ich dzierzawcy obrabiają rozległe swe grunta pańszczyzną. Przepisy rządu austryjackiego zabezpieczyły pańszczyznę, ograniczając ją zarazem prawami, w moc których poddani, uzyskawszy więcéj dla siebie czasu, obowiązani byli pewną, lecz małą tylko jego część obrócić na korzyść kraju ogólną.

Tym tedy sposobem zaprowadzone zostały szarwarki, dla zakładania i utrzymywania niezbędnie potrzebnych traktów handlowych i pocztowych. Okoliczne gminy aż do odległości trzech mil przykładały się do szarwarku, do którego podzielono je na 3 klasy, mianowicie: mieszkańcy okolic, oddalonych na milę od zakładać się mającéj drogi, dawali na rok 5 dni, oddaleni na dwie mile 4 dni, a na trzy mile 3 dni. Rozdzielenie szczegółowe téj powinności na każdego członka gromady z osobna następowało w stosunku pańszczyzny, jaką każdy z nich obowiązany był odrabiać swojemu panu, w ten sposób, iż dla oznaczenia liczby dni szarwarku pieszego i ciągłego, przypadającego na gromadę w przeciągu roku, trzeba było mieć na uwadze nie tylko liczbę składających ją indywiduów, ale i osobiste powinności, jakie każdy z nich miał względem swego pana, tak co do pieszéj, jak i ciągłej pańszczyzny.

W roku 1824 zniesione zostały szarwarki i odtąd postanowiono, iż wszelka robota i materyjał, potrzebne do naprawiania i zakładania dróg publicznych, wypuszczone będą przez publiczną licytacyję, do której ubieganie się jest dozwolone tak pojedynczym osobom, bez różnicy stanu i wyznania, jakoteż całym gminom z solidarném zaręczeniem wszystkich gospodarzy.

Tak więc miejsce niepłatnego szarwarku zastępuje dziś płatny najemnik; — wydobywanie materyjału narzutowego, rozbijanie, zwóz i rozsypywanie, nie mniéj dostawa innych potrzebnych materyjałów i konstrukcyja wszelkich nowych około dróg zakładów, wydzierzawione są rocznie w pewnéj długości, i to albo każdy gatunek oddzielnie, lub wszystkie razem.

Doprowadzenie dróg do skutku w ten sposób za pomocą zostawionego każdemu dobrowolnego podejmowania się otworzyło właścicielom dóbr zupełnie nowe źródło zarobku gotowizny i podało im sposobność korzystnego użycia pracy, szczególniéj w porze roku, w której nie ma roboty w polu. Dla łatwiejszego przywiedzenia do skutku tego dobroczynnego zamiaru, rząd nie wymaga od całych gmin żadnej kaucyi, nadto upoważnił urzędy drogowe do czasowego wypożyczania przedsiębiercom, za miernem wynagrodzeniem, narzędzi budowniczych, o ile im od własnych schodzą potrzeb. Ważność tego postanowienia przyzna każdy, gdy się zastanowi, że sprawienie ich jest dosyć kosztowne, że w Galicyi poddany albo wcale onych nie posiada, albo też w małéj ilości, i to nie wiele przydatnych do tego celu, nade wszystko zaś, że nie ma gotowych pieniędzy lub zbyt mało, i dopiero podanémi sobie sposoby przyjść może do ich zarobku.

Fundusze pieniężne na drogi publiczne Galicyi zupełnie są oddzielne, tak jak to w administracyi zaprowadzonéj w Państwie Austryjackiém i co do wszelkich innych szczegółowych funduszów ma miejsce. Najważniejszém źródłem cząstkowego ściągania funduszów, wyłożonych na drogi, jest myto drogowe; opłaca się ono na każdéj z wyżéj wymienionych dróg w pewnych stałych odległościach, ogółem w przeszło stu miejscach na wszystkich, a to: za używanie dróg, mostów i przewozów. Istnieją też w Galicyi tak, jak w innych austryjackich prowincyjach pewne prawem przepisane uwolnienia od opłaty myta, lecz oprócz tych sama tylko Galicyja ma jeszcze jeden przywiléj: gdy bowiem w tém królestwie wozy chłopskie są mniejsze, jak we wszelkich innych prowincyjach austryjackich, takoż siła koni chłopskich i wołów daleko słabsza, aniżeli w tamtych, myto od dróg, mostów i przewozów zostało dla fur chłopów galicyjskich o połowę w taryfie zniżone.

Pobieranie myta w Galicyi wydzierzawione jest od r. 1818 prywatnym osobom. Sposób ten jest najlepszym, gdyż dochody drogowe ściągane za pomocą niego, i to bez podwyższenia taryfy, pokazały się daleko znaczniejszémi, aniżeli gdy się sam rząd tém trudnił.

Jednak mimo uzyskanéj z téj strony korzyści otrzymał zakład funduszów drogowych znaczne ze skarbu Państwa zapomożenie, a to aby budowa dróg, tyle krajowemu handlowi sprzyjających, postępowała nieprzerwanie, o ile się to da uskutecznić

Tak więc Galicyja winna jest rządowi austryjackiemu wszystkie swe drogi sztuczne i bite. Od r. 1779 zaczęła bić w tym kraju wielka żyła, nadająca główny popęd handlowi, mianowicie: najpierwszy i główny trakt, łączący dwa graniczne i najodleglejsze od siebie punkta. Do założenia go używano w samym początku wojska i najemnych robotników, a w swym dalszym i nader prędkim postępie dokończony został szarwarkiem. Po upłynionych 10 latach, to jest do r. 1789 było już gotowych mil 120. Wojny, aż do r. 1815 ciągle trwające, stały wprawdzie temu przedsięwzięciu rządu na przeszkodzie, tak jak wielu innym, lecz pomiędzy licznémi zakładami, które mimo nich doprowadził rząd austryjacki szczęśliwie do pożądanego skutku, powiększenie liczby dróg w Galicyi nie poślednie zajmuje miejsce. Do roku 1816 zrobiono 144 mil nowéj drogi, a w przeciągu sześciu następnych lat 80 mil. Możemy liczyć, że zrobienie tych dróg wymagało 22,000,000 dni szarwarku pieszego i przeszło 1,000,000 ciągłego, — funduszów zaś użyto pewnie 3,000,000 złr.*)

Do dróg w poźniéjszym czasie założonych należą: trakt karpacki zaczęty w roku 1817; podolski z Złoczowa przez Tarnopol i Czortków do Czerniowiec; nareszcie trakt w górach stanisławowski ku Körösmezö. Takoż siedmiogrodzki, łączący Hermanstadt ze Lwowem przez Czerniowce, w nowszych dopiéro czasach został ukończony, a przynajmniéj część jego, idąca siedmiogrodzkim krajem; lubo już w r. 1783, gdy Bukowina miała być przeznaczona na Granicę Wojskową, zaczęto drogę z Borga do Śniatyna i to zrobiono, iż przebycie przestrzeni z Borga do Bukowiny, niegdyś 6 dni czasu potrzebujące, mogło być w jednym dniu uskutecznione; lecz dopiéro w r. 1810 część między Bistritz i Bukowiną poprowadzono w dogodniejszym kierunku przez obejście góry Zimbroje. Odtąd trakt siedmiogrodzki między Hermanstadt i Bukowiną nazywa się od swojego dostojnego założyciela: drogą Franciszka.

Po tamtéj stronie granicy węgierskiéj, w samych Węgrzech, przeciągnięto najporządniéj tu i owdzie niektóre drogi, szczególniéj zaś te, które dochodzą z zachodniéj części Galicyi; lecz nie wiele jeszcze dotąd pracowano nad przedłużeniem gościńców, dotykających Węgier z jéj wschodniéj części. Początek dróg stucznie założonych w Węgrzech można także liczyć od czasów Józefa II.; pod dzisiejszym Monarchą budowa ich postępuje skrzętnie; komitaty Arva i Beregh odznaczają się w tym względzie.*)

Ponieważ połączenie z sobą rozmaitych dróg galicyjskich nastąpiło według powszechnéj kraju potrzeby, kierunek zatém onych wskazuje każdéj okolicy, który trakt jest najprzydatniéjszym do jéj handlu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Czechy na swą rozległość, wynoszącą 956 mil kwadr. jeogr., miały w roku 1825 przeszło 320 mil zupełnie wykończonej sztucznie założonéj drogi. Z tych było w roku 1796 gotowych tylko 61 mil. — (Obacz: *Schnabel's Statistik von Böhmen*, 1826, str. 64.)

*) Obacz: *Csaplovic's Gemählde von Ungarn.* Tom I. str. 147.

OTO JEST MIŁOŚĆ.

U nóg kochanki słowy gorącémi
Przysięgać miłość najtrwalszą na ziemi,
Usta ustami, duszę poić duszą,
Póki ją czułe westchnienia nie wzruszą,
A kiedy nowa ukaże się postać,
Gdy błysną milsze i ognistsze oczy,
Ktorych blask dawne uczucie zamroczy,
Pierwszéj kochance przeniewiercą zostać;
Zwiodłszy jéj umysł marami zwodnémi,
W niewinne serce wlawszy jad trucizny,
Takie uczucie rodzi się na ziemi,
— Oto jest miłość mężczyzny.

* * *

Jedno uczucie chować w swojém łonie,
Innego szczęścia, innéj nie chcieć chwały,
W jednéj osobie zamknąć świat swój cały,
A jeżli serce uczuciem zapłonie,
Po drodze życia sypać szczęścia kwiaty,
Raj z ziemi zrobić, a gdy spocznie z laty
Drogi kochanek pod grobowym głazem,
Umrzeć z radością, byle tylko razem,
To czucie z bozkiéj rodzi się podniety,
— Oto jest miłość kobiety. — *S. E. K.*

OTO JEST MIŁOŚĆ.

— Odpowiedź na wiersz przez S. E. K. —

Powabnych spojrzeń zaczarować siłą,
Zakłócić pokój udanem westchnieniem,
Złudzić uśmiechem, słówkiem, twarzą miłą,
Zlać słodycz nieba z czystej łzy promieniem,
A potem złamać danych przysiąg tysiąc,
I młode serce w rozpaczy zostawić,
I z równą mocą nowe czucia przysiądz,
A i te wkrótce zniewagą zakrwawić,
I w wiarołomstwie szukać zalety,
— Oto jest miłość kobiety! —

* * *

Mocą ułudzeń spokojność odjętą
Taić przed światem, tłumić serca bicie,
Potem przysięgą niezłamaną, świętą
Zapewnić wiarę i poświęcić życie,
I zapomniawszy i ludzi i siebie
Cały świat zamknąć w miłem lubej oku,
A w chwili zdrady uległszy potrzebie,
Bez chęci zemsty znosić jad trucizny
I umrzeć potem, byle przy jej boku,
— Oto jest miłość mężczyzny.

A. C.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Redakcyja niniejszego pisma poczytuje sobie za przyjemny obowiązek, podać do powszechnej wiadomości ogłoszenie przedpłaty na poniżej wymienione dzieło, które tak co do swej treści, jak i pod względem układu na ogólną zasługuje uwagę. Wyjątki z rozprawy, znajdującej się na czele rzeczonego dzieła, umieszczone były w roku zeszłym w czterech następujących numerach pisma naszego, to jest numr. 45, 46, 47 i 48. Wyjątki te, wykazujące treść i tendencyją dzieła, nie uszły zapewne uwagi szanownych czytelników naszych. Odwołując się do tych wyjątków nie widzimy na teraz dalszéj potrzeby rozwodzić się nad stanowiskiem, jakie rzeczone dzieło ze względem na ogólną literaturę sławiańzką kiedyś koniecznie zająć musi. Wszystkie pokolenia sławiańskie posiadają podobne dzieła, a ich pożytek i sława nie są już nie znane światu. — Ogłoszenie księgarskie brzmi jak następuje:

Księgarnia Franciszka Pillera we Lwowie i Tarnopolu przyjmuje przedpłatę na dzieło: PIEŚNI POLSKIE I RUSKIE LUDU GALICYJSKIEGO; z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego, zebrał i wydał Wacław z Oleska.

Pisma publiczne w kraju i za granicą wspomniały już po wielekroć o potrzebie zbioru pieśni ludu polskiego. Podobne zbiory tak zwanych pieśni gminnych (prosto narodnich) posiadają wszystkie niemal pokolenia sławiańskie. Najdawniejsze zbiory u Rossyjan są: Daniłowa, Popowa, Czertelewa, Pracza, Kalatilina i inne; u Czechów: Czelakowskiego i Rittersberga; u Morawian: Fryczaja; u Sławaków: uczonego Szafarzyka; u Dalmatów: Miosicza, u Serbów nareszcie sławny zbiór Wilka Stefanowicza Karadzicza. Tak tedy do uzupełnienia całości, pod względem ogólnéj literatury sławiańskiéj, nie dostaje tylko zbioru pieśni polskich i właściwych ruskich. I jeden i drugi zbiór w teraźniejszych stosunkach częściowo tylko może przyjść do skutku. Na ten raz podajemy światłéj publiczności zbiór pieśni polskich i ruskich ludu w Galicyi zamieszkałego.

Miasto innego wywodu umieścimy tu tylko po krótce treść niniejszego dzieła. Na czele znajduje się rozprawa, zajmująca do czterech arkuszy drukowanych. Wykazuje ona początek i wzrost tego zbioru, tudzież cel i powody wydania onegoż. Następuje literatura zbiorów pieśni gminnych; wyłożenie zasad podziału; daléj uwagi nad pożytkiem podobnych zbiorów pod względem historyi, psychologii, lingwistyki i poezyi; nakoniec uwagi nad niniejszym zbiorem w szczególności. Zbiór sam składa się z dwóch części:

I. Pieśni żeńskie. 1) Pieśni przy różnych uroczystościach: *a)* przy zaręczynach, *b)* weselne, *c)* ze chrzcin, *d)* ze styp. 2) Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach: *a)* hailki. 3) Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów: *a)* rolnicze i przy obżynkach, *b)* pasterskie, *c)* myśliwskie, *d)* wojackie, *e)* pieśni opryszków. 4) Pieśni

przy ochotach wiejskich: *a)* biesiednie, *b)* do tańca: а). polskiego, в) mazura, в) krakowiaka, г) szumki, д) kołomyjki, ε) kozaka, *c)* karczemne. 5) Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitéj treści i różnego składu.

II. Pieśni męzkie. 1) Tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne; 2) Tyczące się zdarzeń pojedyńczych osób.

Liczba ogólna pieśni: 1487.

Zbiór ten wyjdzie w jednym tomie *in 8vo majori*, zawierającym do czterdziestu arkuszy drukowanych. Na końcu umieszczony będzie spis abecadłowy, podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdéj pieśni, wyjąwszy pomniejsze weselne, obżynkowe, krakowiaki i kołomyjki. Nóty ułożone do śpiewu i na fortepian, dołączone będą odpowiednio powyższemu podziałowi w osobnym zeszycie. Liczba ogólna melodyj: 172.

Po tym rozkładzie i téj objętości dzieła spodziéwać się należy, że nie tylko w bibliotece uczonych, miłośników literatury słowiańskiéj, w szczególności poetów i wszystkich tych, którym chodzi o poznanie zarodów prawdziwie narodowéj poezyi, ale i w gronie ochoczych biesiadników, i w wiejskiém ustroniu, i na fortepianie nareszcie miéjsce swoje znajdzie. Nie wspominamy o wartości i doskonałości muzyki, oświadczywszy wszakże na czele, czyjego jest układu. — Pieśni polskie i ruskie pomieszane są w tym zbiorze, a liczba w stosunku jednych do drugich jest prawie równa. Pieśni ruskie drukowane są charakterem polskim z jak najścislejszém zachowaniem prawéj pisowni. Piérwsze to podobno dzieło tego rodzaju; jak gdyby kamień węgielny światowéj literatury ruskiéj, na tym większą więc zasługuje uwagę.

Przedpłata na jeden egzemplarz wraz z nótami na papierze zwyczajnym, czyni 3 złr. m. k., na lepszym papierze 4 złr. m. k. Po zamknięciu przedpłaty cena egzemplarzy na zwyczajnym papierze na 4 złr. m. k., na lepszym zaś papierze na 5 złr. m. k. podniesiona zostanie Trudniącym się zbieraniem prenumeraty na 10 egzemplarzy, odstawi się 11ty egzemplarz w dodatku. Za porządne wydanie ręczy podpisany nakładnik Franciszek Piller.

Z resztą upoważnieni jesteśmy od nakładnika podać jeszcze do powszechnéj wiadomości następujące trzy punkta:

1) Prenumeratę przymują wszystkie księgarnie w kraju, a mianowicie w Przemyślu, Tarnowie, Stanisławowie i Czerniowcach.

2) Prenumerujący w któréjkolwiek bądź księgarni może złożyc połowę prenumeraty z góry, połowę zaś przy odebraniu dzieła.

3) Cena egzemplarzy bez nót wynosi o 20 kr. mon. kon. mniéj, jak egzemplarzy z nótami.

W końcu dodać należy, iż dzieło rzeczone jest pod prasą, i że pierwsze arkusze onegoż już wytłoczone zostały.

Najj. pan pozwolił księdzu dziekanowi kapituły przemyskiéj i doktorowi teologii, W. Korczyńskiemu, wydawać teologiczne pismo czasowe w Przemyślu w języku polskim.

Pisma publiczne nader zaszczytnie wspominają o koncercie pana Stanisława Serwaczyńskiego, dawanym w Preszburgu dnia 19go maja r b. Łącząc sztuki upodobane dwóch wzajem szanujących i kochających się narodów grał waryjacyje na tema węgierskie i rondo polskie. Gazeta Teatral. Wiedeń z dnia 4. czerwca r. b., z któréj tę wiadomość wyjęliśmy, wspomina, iż artysta ten pierwotnie w murach Preszburga kształcił się w muzyce, pod kierunkiem znanego ze wszech miar zaszczytnie hrabi Quadanyi.

Dnia 21go maja przywieziono do Krakowa zwłoki hr. Artura Potockiego, tego nieodżałowanego mecenasa artystów i dobroczyńcy cierpiącéj ludzkości, i z wszelką uroczystością w katedrze pochowano. Trzech poetów pp. Wyleżyński, Franciszek Jakubowski i Kurzewski wystąpiło z pośmiertnemi żalami, i te wyszły z pod prasy

w trzech osobnych zeszytach. Kazanie miał jm. ks. kanonik Ludwik Łętowski. (Gdy orszak pogrzebowy postępował przez miasto, wystawiony był we wszystkich składach sztuk pięknych obraz zmarłego, robiony przez Józefa Sontag i dzieło jego w języku francuzkim, wydane w Paryżu pod napisem: „Maryna Mniszchówna.")

Obrazów sławnych w Polszcze ludzi, rysunku Xawerego Preka, a rytowania pana Tepplera, poszyt trzeci odbija się w Wiédniu.

Na teatrze w Krakowie dawano nie dawno komedyjooperę, która z wielkiémi oklaskami przyjęta była, pod tytułem: Panna Sontag w Londynie. Zdarzyło się przypadkiem, że rolę py. Sontag grywa podobna do niéj z nazwiska pani Niedzielska. — W Lublinie i Zamościu dają także widowiska dramatyczne. — Sławna balonistka Eliza Garnerin popisuje się teraz w Warszawie.

Litochromija (kolorowy odcisk na kamieniu) wielkie już postępy uczyniła w Poznaniu i przyjaciele sztuki często płody jéj cenią równo z malowidłami olejnémi. Z tego instytutu wyszły nie dawno popiersia znakomitych Polaków, a teraz wyjść mają obrazy elektorów Marchii Brandeburskiéj.

Istnace w Paryżu towarzystwo literackie Litwinów *Societe lithuano-russienne*, pod przewodnictwem hrabiego Cezara Platera, zatrudnia się zbieraniem materyjałow do nowych dziejów Litwy.

* * *

W roku teraźniéjszym pokażą się następujace komety: Pierwszy, który się ma pokazać tego roku, jest znany pod imieniem: komety Enkiego, którego właściwym peryjodem jest przeciąg czasu około 1,212 dni. Dnia 3go maja znajdował się na największym punkcie zbliżenia do słońca, *(perihelium)*; odległość jego od tego planety wynosiła 11,868,000 mil. Dnia 24. czerwca, kometa pomieniony znajdować się będzie na okręgu najbardziéj zbliżonym od ziemi; odległość, która nas pod ówczas od niego oddzielać będzie, wynosić ma 9,359,000 mil. — Drugi kometa z trwogą oczekiwany tego roku, znany jest pod imieniem: komety Biela. Właściwy jego peryjod, stanowi przeciąg dni 2,445. Ta to gwiazda narobiła tyle próżnych postrachów przez domniemywanie starcia się jéj z kulą ziemską, domniemywanie oświecone może pamiętnikiem doktora Olbers. Starcie się komety z kulą ziemską należy wprawdzie do przypadków wydarzyć się mogących; lecz jeżli dopuścimy, że na drogę ziemskiego planety wnijść może kometa mający rozciągłość naszéj kuli, zachodzi nawzajem podobieństwo *(probabilitas)* dwóch tysięcy trzechset pięciudziesiąt i jeden miljon, przeciw jednemu, że uderzenie o siebie tych dwóch ciał nie nastąpi; a tak sądzimy, że ta rachuba powinna aż nadto zaspokoić umysły bojaźliwe. Z resztą ścisłe wyrachowanie daje nam jasno widzieć, że kometa zajmujący naszę uwagę przejdzie 27. listopada przez swój najbliższy obwód do słońca, w odległości pomienionego planety na 30.291,000 mil; dnia 7go października kometa znajdować się będzie w najbliższéj odległości od ziemi, a ta wynosić ma natenczas 18,526,500 mil. Zaiste ze wszystkich komet wiadomych, wyrachowanych, najbliższémi były od naszéj kuli widziane w latach 1680, 1684 i 1826. Najpiérwszy, który nas z najbliższa odwiedził, odległy tylko był na 160,800 mil; odległość takowa nie jest nawet podwójną odległością ziemi od xiężyca, a przecież najmniejszego nie zrządził wstrząsnienia na kuli naszéj. — Wielkiém przeto jest podobieństwem do prawdy, że dwa komety, o których tu mówimy, to jest Enkiego i Biela, które nazywają także kometami teleskopowémi, dla tego, że gołem okiem dostrzédz ich niepodobna, przejdą niepostrzeżone od osób, które nie będą miały pod ręką lunety astronomicznéj. Lecz niech się pocieszają i cierpliwości nie tracą.

Dziénnik *Journal des Débats* napisał, iż Hegel był piérwszym filozofem niemieckim, który miał dokładne pojęcie o rewolucyi francuzkiéj, i który widział w niéj więcéj coś, jak zwyczajne zdarzenie. Czy Hegel zrozumiał rewolucyja francuzką (odpowiada na to dziénnik berliński *Gesellschafter*), o tém nie chcemy wątpić, lecz że redakcyja dziennika *des Débats* nie rozumie Hegla, o tém jesteśmy tym pewniéj przekonani, ileże sami Niemcy nie rozumieją go, lubo niektórzy do znacznéj doskonałości przyprowadzili talent udawania, że go zrozumieli.

Sławny naturalista Cuvier, o ktorego śmierci gazety już donosiły, urodził się r. 1769. „Rok ten," pisze dziénnik francuzki *Messager*, „był obfity w wielkich mężów: W nim urodzili się: Napoleon, Wrede, Szyller, Canning, Walter-Scott."

Marszałek de Sachsen utrzymywał, że z 85 kul jedna tylko trafia, inni twierdzą, że ze 40 trafia jedna, lecz tylko jedna z 400 zabija.

Na wyspie Cejlan słoni używają teraz do orania pól ryżowych, także i do uprawy gruntów pod kawę, pieprz i inne rośliny. Słoń tyle na dzień robi, co dwadzieścia wołów, a kosztuje w Cejlanie 10 — 15 f. str.

Do czyszczenia naczyń pozłacanych, ram od obrazow i t. p. używać można mieszaniny trzech uncyj białka z uncyją wody jasminowéj. Białą szczotkę zanurza się w tym płynie, wyciera się nią pozłotę i takowa odzyskuje znowu połysk dawny.

Nowa droga, mająca połączyć Europę z Morzem Indyjskiém, mogłaby w taki urządzić się sposób: podróżni Środziemném Morzem udawaliby się do Alexandretty w Syryi, tamby siedli na statek parowy, któryby ich rzéką Orontes dowiózł aż do Alepu, ztamtąd lądem udawaliby się do miasta Beles, zkąd znowu statkami parowémi spuszczaliby się w dół Eufratem, i po kanale, 30 mil angielskich długim, który w Bagdadzie do Tygrysu wchodzi, wpłynęliby na tę rzékę, a po niéj dostaliby się aż do Basory, która stałaby się miejscem zgromadzenia się wszystkich statków parowych, wychodzących z rozmaitych portów Azyi. Kanał z Tygrysu do Eufratu sporządziłby pasza Bagdadu, sprzyjający bardzo temu przedsięwzięciu. Droga do Indyj skróciłaby się przezto o 14 dni, a koszta podróży znaczniejby się zmniéjszyły: już to dla krótszéj drogi, już dla taniości materyjału palnego w tych okolicach.

W Paryżu dawał niejaki p. Fetis koncert historyczny, który z wielkiémi oklaskami przyjęto, to jest: grał melodyje podług chronologicznego kształcenia się muzyki. Tenże od dnia 6go maja b. r. zapowiedział kurs dwumiesięczny o filozofii i dziejach sztuki muzycznéj.

Dziénnik angielski *Times* zawiera w jednym z nowszych numerów swoich list z Kostantynopola, w którym przy opisaniu posłuchania danego przez sułtana sir Stratford-Canningowi po jego przed kilku miesiącami powrocie z Londynu, ten ze wszech miar ważny znajduje się szczegół, jakiego nie czytaliśmy w żadnym dzienniku, że sułtan Mahmud przy tém posłuchaniu miał na sobie frak zielony z gwiazda orderową na piersiach, i że posła przyjmował śniadaniem, całkiem po europejsku zastawionem, które sam także zajadał.

Jeden jeszcze szczegół dodajemy do pogrzebu Goethego, wyjęty z dziénnika angielskiego *Athenaum*: „Dywan, na którym trunna tego wielkiego poety stała w kaplicy, byłto zabytek familijny jego rodu. Rodzice jego ślub brali na tym dywanie i sam poeta przebył na nim trzy główne peryjody życia. Dywan ten okrywał podłogę pokoju, w którym się Goethe urodził, na nim dawano mu ślub podczas huku dział bitwy pod Jena i na nim leżały — zwłoki jego."

Jak bardzo we Francyi i u nas lubią wonnidła, tudzież kwiaty pachnące, tak bardzo nienawidzą ich w Rzymie. Nie słychać tam o ogrodach, w którychby kwiaty pielęgnowano. Przed zapachem ojczystéj rośliniarni tak uciekają Rzymianie, jak przed wyziewami błot florentyńskich. Jedna Paryżanka więcéj pachnideł wypotrzebuje, jak wszystkie Rzymianki razem. Mężczyzna z chustką naperfumowaną w kieszeni, odpędzi wszystkie rzymskie dziewczęta od siebie, gdyby nawet miał w drugiéj kieszeni pełno luidorów. Zdaje sie, iż powietrze musi tam być czystsze i elastyczniéjsze, a przeto każdy zapach mocniéj czuć się daje. Dawne Rzymianki jednakże bardzo używały balsamów, maści i innych olejków pachnących.

Pomarańcze do Anglii przychodzą z Portugalii, Malty, brzegu Państw Barbaryjskich i z Sewilli, lecz szczególnie z Sewilli, zkąd ich przywozi się tyle, ile z innych wszystkich miéjsc razem. Co rok około 40 okrętów odchodzi z Sewilli z pomarańczami, każdy z nich miewa po 400 skrzyń, a w każdéj skrzyni po 800 pomarańcz, tak, iż ilość wywożoną z Sewilli można szacować na 12,800,000 pomarańcz.

Leidenfrost pisze, że pewien zmarzły w lesie włościanin obudził się dopiero po latach 9, ksiądz jeden pod Grzegorzem XI. po latach 7. Podług Bartholina jeździec mrozem skośniały dopiéro na wiosnę się ocknął; podług Pechlina i Langelota pewien po 42 dniach; podług Brinkmanna inny człowiek znowu po dniach 24; trzeci podług Magazynu Hanowerskiego po czterech tygodniach; podług Platona Pamfilczyk Eris po dniach 12; podług Kuntela pewien Holender po dniach 9; podług Ludovicego pasterka jedna po dniach 7; podług Camerenijusza kobiéta pewna z Tybingi po dniach 7; podług Villeneuva jakiś człowiek po 28 dniach, a inny podług Burmanna po dniach 42.

John Weiche, dentysta w Edynburgu, wynalazł sztuczną rękę, która za pomocą sprężyny trzymać może nóż, widelec, książkę poruszać, a nawet pióra temperować.

Paryżanie wynaleźli dla Paganiniego nową nazwę; nazywają go Rotschildem skrzypków.

W Szi-chuen w Chinach schwytano i ukarano 33 jurystów za to, iż podróżując po kraju, namawiali do procesów.

Gdy Henryk IV. król francuzki przejeżdżał raz przez małe miasteczko w prowincyi, postanowił magistrat przyjmować go uroczyście u bramy. Lecz w chwili, gdy burmistrz otworzył usta, chcąc powitać monarchę długą i nudną mową, w blizkości stojący osieł zaczął przeraźliwie krzyczeć. Na to obraca się Henryk i rzecze z uśmiéchem: „Moi panowie, nie razem, jeden po drugim niech się odzywa."

Sławny przepyszny Crockford klub w Londynie jestto klub gry, w znaczeniu najściśléjszém tego wyrazu. Właściciel onegoż p. Crockford, niegdyś sprzedający ryby, lubo jest biczem dla ludzkości, jest teraz ulubieńcem pięknego świata w Londynie. Jest on jednym z tych, co w grzeszczęście zrobili, zebrał z niéj kilka milionów, i część większą majątku swojego użył na wystawienie graczom pałacu, zupełnie w smaku salonu *Des Etrangers* w Paryżu. Przepych azyjatycki gmachu tego zaćmiéwa prawie świetność pałaców królewskich. Zbudowany jest w smaku teraźniéjszym stolicy angielskiéj, który naśladując wiek Ludwika XIV., lubi zbytek w ozdobach, obrazach i w bronzach. Kucharzem przedsiębiercy jest sławny Ude, piérwszy kucharz w Europie. Usługa w klubie jest niezrównaną, nadzwyczajna obfitość i przepych u stołu. Grywają o duże pieniądze, jak łatwo domyślić się można. — Nie raz jednego wieczora jest 20,000 funt. sztrl. (200,000 złr. m. k.) w obiegu. Nie każdy wszelako ma przystęp do tego klubu.

W twierdzy St. Pietro, nie daleko Bolonii, miano otworzyć nowy teatr i posłano przeto deputacyją do bawiącego właśnie w Bolonii Rossiniego, z prózbą, by na cel ten ułożył muzykę do opery Shabran. Mistrz muzyki nie był od tego, jednakże za robotę swoję żądał honoraryjum, a tém było — dwanaście sérów bolońskich.

Hrabia Pfaffenhofen zawiadomił w gazetach francuzkich, że w Szkocyi nie przegrał procesu przeciw królowi Karolowi X., jak w Paryżu starano się rozgłosić, ale owszem, iż uzyskał na niego *Warrant de Iudicio sisti* (rodzaj uwięzienia), i tylko uszanowanie ku jego król. mości przeszkadzało mu przyprowadzić wyrok do skutku. Karol X. został przeto wolnym na słowo i musi tylko opuścić Holyrood i mieszkać w domu prywatnym.

Pewien prowincyjny dziennik francuzki robi następującą dowcipną, ale nie mniéj prawdziwą uwagę o dziennikach paryzkich: „*Constitutionel* powiada: wojna jest niepodobną, — *Courier* utrzymuje: wojna jest nieodzowną i co tylko nie wybuchnie, — *Journal des Débats* twierdzi: może będzie wojna, a może i nie. *Nouvelliste* wypisuje z *Constitutionela, Gazette* z *Couriera, Messager* z *Débats*. Wszystkie inne gazety kopijują znowu te kopije, a zatém nie ma cudu (pisze Francuz), iż tak dobrze zawiadomieni jesteśmy o naszém polityczném położeniu, i że cieszymy się głęboką spokojnością, tudzież bezpieczeństwem.

Jeden z *Rewiewów* angielskich pisze: Talleyrand jestto Wolter, Chateaubriand Rousseau polityki. Do zdania tego dodają dzienniki niemieckie, że Chateaubriand chciałby być raczéj następcą Wielkiego Krzystofa (*Cristophel*), miałby albowiem chęć dziecię królewskie przenieść przez kanał. Talleyrand przeciwnie zdaje się mówić z Szyllerem: „dzieje świata, są sądem świata;" — przy każdym zaś sądzie świata, lubo nie był sprawcą jego, zaprasza się — za gościa.

Magiel do bielizny. Zwyczajne w gospodarstwie używane magle, lubo w składzie swoim są bardzo proste, mają wielką niedogodność, któréj dla tego nie dostrzegamy, że tę dość ciężką robotę odbywają najemni robotnicy. Niedogodność na tém zależy, iż górna skrzynia, napełniona ciężkiemi kamieniami, chodzi nie regularnie i wstrząsa się, gdyż z początku i we środku trzeba pokonywać siłę bezwładności. Dla zapobieżenia temu, uczyniono następującą poprawę: dolna część maglu (to jest ta, po któréj chodzą dwa walce, okręcone bielizną), robi się wklęsłą, a górna skrzynia z kamieniami, wypukłą. Każdy widzi, że w takim składzie najmniejsze usiłowanie pokonywa bezwładność z początku i ruch zaraz ułatwia. Magiel taki zabiéra mniéj miéjsca na długość, i jedna kobiéta może na nim więcéj zrobić przez dzień, niż dwie za pomocą zwyczajnego maglu.

* *
*

Rozwiązanie umieszczonéj w przeszł. nrze Rozm. szarady: L i s t y.

Sprostowanie.

W nrze 23. Rozm. na str. 198. w przed. 2., wiérsz 25. miasto: „przyniosły wielką stratę dla literatury rossyjskiéj," czytaj: pryniosły wielką zaletę i t. d.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.